

1176

Janina Ipohorska —  
the First Lady  
of “Przekrój” Weekly

Janina Ipohorska —  
pierwsza dama  
„Przekroju”

Institut Informacji Naukowej  
i Bibliotekoznawstwa  
Akademia Pedagogiczna  
ul. Podchorążych 2  
PL 30-084 Kraków

Wanda  
**MATRAS**

KEY WORDS

Janina Ipohorska, “Przekrój” weekly,  
press, Krakow, journalism, savoir-vivre

SŁOWA KLUCZOWE

Janina Ipohorska, „Przekrój”, prasa, Kraków,  
dziennikarstwo, savoir-vivre

ABSTRACT

Janina Ipohorska, aka Jan Kamyczek, Alojzy Kaczanowski, Bracia Rojek, born 15 August 1914 in Lvov, died 19 September 1981 in Rabka. Painter, journalist, co-founder of “Przekrój” weekly and author of the column *Demokratyczny savoir-vivre* [Democratic *savoir-vivre*], published in 1956 as a how-to book under the title *Grzeczność na co dzień* [Everyday politeness]. The screenwriter of the first Polish criminal TV series *Kapitan Sowa na tropie* [Captain Sowa on the trail].

ABSTRAKT

Janina Ipohorska, pseud.: Jan Kamyczek, Alojzy Kaczanowski, Bracia Rojek, ur. 15 sierpnia 1914 roku we Lwowie, zm. 19 września 1981 roku w Rabce. Malarka, dziennikarka, współtwórczyni tygodnika „Przekrój”, autorka rubryki *Demokratyczny savoir-vivre*, wydanej w 1956 roku w postaci poradnika *Grzeczność na co dzień*. Scenarzystka pierwszego polskiego kryminalnego serialu telewizyjnego *Kapitan Sowa na tropie*.

## Streszczenie

Janina Ipohorska, pseudonimy: Jan Kamyczek, Alojzy Kaczanowski, Bracia Rojek, urodziła się 15 sierpnia 1914 roku we Lwowie jako najstarsza córka Jana i Stefanii Nosarzewskich. Z wykształcenia była romanistką i malarką. Od maja 1945 roku pracowała w redakcji „Przekroju” wydawanego w Krakowie pod redakcją Mariana Eilego. 1 czerwca 1946 roku objęła stanowisko zastępcy redaktora naczelnego pisma, które sprawowała aż do października 1969 roku. J. Ipohorska przez wiele lat odpowiadała na listy czytelników, komponowała rubrykę z modą, rysowała, czytała i adiurowała teksty oraz tłumaczyła francuskojęzyczne materiały. Miała niezwykły zmysł plastyczny, ozdabiała „przekrojowe” teksty swoimi charakterystycznymi, dowcipnymi rysunkami, była pomysłodawcą wielu zabawnych redakcyjnych pseudonimów i autorką licznych winietek do stałych rubryk. W latach 1946–1947 razem z Marianem Eilem współtworzyła pierwszy powojenny kabaret „Teatrzyk Autorów i Aktorów Siedem Kotów”, którego konferansjerem był Jerzy Waldorff, gwiazdą — debiutująca Irena Kwiatkowska, zaś autorem tekstów sam K. I. Gałczyński. Dla czytelników „Przekroju” znana była przede wszystkim pod pseudonimem Jan Kamyczek — autora redagowanego w krakowskim magazynie od 91 numeru ze stycznia 1947 roku *Demokratycznego savoir-vivre’u*. Rubryka ta stanowiła swoisty kompromis pomiędzy cyklicznym poradnikiem obyczajowym a kąciakiem humoru. W 1956 roku materiał ten został wydany w postaci poradnika *Grzeczność na co dzień*. J. Ipohorska była również scenarzystką pierwszego polskiego kryminalnego serialu telewizyjnego *Kapitan Sowa na tropie*. Zmarła w Rabce 19 września 1981 roku po ciężkiej chorobie Alzheimera. Pochowano ją na Cmentarzu Rakowickim, a 8 grudnia 1983 roku ciało ekshumowano i przeniesiono do rodzinnego grobowca na Cmentarzu Podgórskim, gdzie spoczywa również jej siostra Maria Nosarzewska (1918–2002).



Janina Ipohorska, pseud. Jan Kamyczek, Alojzy Kaczanowski, Bracia Rojek, urodziła się 15 sierpnia 1914 roku we Lwowie jako najstarsza córka Jana i Stefanii Nosarzewskich. Z wykształcenia była romanistką i malarką. Najpierw, ukończyła filologię francuską na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie kontynuowała naukę w Akademii Sztuk Pięknych, gdzie w pracowni słynnego malarza, rzeźbiarza i pedagoga Felicjana Szczęsnego-Kowarskiego obroniła pracę dyplomową. Przed okupacją pracowała jako urzędniczka w Instytucie prof. Rudolfa Stefana Weigla<sup>1</sup>, w którym wytwarzano pierwszą skuteczną szczepionkę przeciw tyfusowi plamistemu. Jak wspomina Andrzej Klominek „papierowe małżeństwo z kimś mieszkającym w Anglii”<sup>2</sup> dało jej nazwisko Ipohorska, którym posługiwała się do końca życia. Z Marianem Eile spotkała się po raz pierwszy w 1940 roku w mieście swojego urodzenia przy organizowaniu teatrzyku kukielkowego w Teatrze Miniatur. W owym czasie teatry polskie we Lwowie, Białymstoku i Wilnie były na terenach przyłączonych do wschodniego sąsiada oazami polskiego życia kulturalnego. Zgodnie z praktyką stosowaną w ZSRR, lwowski teatr wyruszał w letnich miesiącach wakacyjnych na gościnne występy. Polscy artyści byli przyjmowani z wielkim aplauzem, J. Ipohorska dotarła z teatrzykiem kukielkowym aż do Erewania. Z tego paromiesięcznego objazdu wyniosła dużo uznania dla teatru rosyjskiego i bardzo trzeźwe spojrzenie na Związek Radziecki. 15 czerwca 1941 roku Teatr Miniatur dał ostatnią premierę: *Jarmark Wiosenny* w reżyserii Mariana Eilego. W trudnych latach okupacji Lwowa J. Ipohorska wielokrotnie udzie-

<sup>1</sup> Instytut Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Rudolfa Weigla — placówka naukowo-badawcza założona i prowadzona przez prof. Rudolf Stefana Weigla (1883–1957), funkcjonująca we Lwowie w latach 1920–1944, początkowo (w latach 1920–1939) w ramach Zakładu Biologii Ogólnej Uniwersytetu Jana Kazimierza, później — w czasie obu okupacji Lwowa (sowieckiej i hitlerowskiej) znacznie rozbudowany w celu produkcji szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu na potrzeby okupantów. W instytucie wynaleziono pierwszą skuteczną szczepionkę, wykorzystując wшы laboratoryjne karmione przez ludzi. Instytut dawał skuteczną ochronę zatrudnionym w nim pracownikom, którymi byli — dzięki patriotycznej postawie prof. Weigla — przedstawiciele nauki, kultury i ruchu oporu, szczególnie narażeni na represje okupantów i pozbawieni środków do utrzymania.

<sup>2</sup> A. Klominek, *Życie w „Przekroju”*, Warszawa 1995, s. 53. O tym fakcie wspomina również E. Kossak, „Pamięci Janki Elegia”. Dokument niepublikowany przechowywany w archiwum „Przekroju”, Warszawa ul. Wiejska 19.

łała pomocy przyszłemu redaktorowi „Przekroju”, podobnie jak Romanowi Szydłowskiemu, późniejszemu szefowi cenzury, czołowemu organizatorowi propagandy partyjnej w powojennym Krakowie i znanemu krytykowi teatralnemu. Zagrożona aresztowaniem w 1942 roku wyjechała do Warszawy, ukrywała się mieszkając w wsi. Niebawem, po ukazaniu się w Krakowie pierwszego numeru „Przekroju” (15 kwietnia 1945 roku) zgłosiła się do redakcji repatriantka ze Lwowa. M. Eile przyjął z radością J. Ipohorską do grona swoich współpracowników, a po kilkunastu miesiącach zaproponował jej funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Stanowisko to pełniła oficjalnie od 1 czerwca 1946 roku, będąc przez ćwierćwiecze istnienia magazynu filarem redakcji. Od 1959 roku swoją funkcję sprawowała razem z Mieczysławem Kieta, który jako członek partii został „odgórnie” skierowany do bezpartyjnego kolegium redakcyjnego „Przekroju”.

J. Ipohorska zamieszkała w skromnej kawalerce w kamienicy na ul. Siedleckiego 4/5, tuż przy trakcji podmiejskiego pociągu, którego łatwy słyszalny przejazd (nawet przy szczelnie zamkniętych oknach) wyznaczał kolejne godziny dnia i nocy. Nigdy nie zmieniła swojego mieszkania, urządzonego z surową prostotą, w którym znajdowały się tylko niezbędne meble, bez żadnych bibelotów, ozdób czy obrazów<sup>3</sup>. Po zakończeniu II wojny światowej także młodsza siostra J. Ipohorskiej — Maria (ur. 6 kwietnia 1918 roku) zdecydowała się zamieszkać w Krakowie, wstępując do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek na ul. Starowiślnej 9.

Pseudonim J. Ipohorskiej został wymyślony przez M. Eilego, który przedstawił swojej redakcyjnej koleżance dwa warianty do wyboru, obydwa pochodzące od imienia redaktorki, żeński: Janka Myczek i męski: Jan Kamycek. Wybrała ten drugi. J. Ipohorska przez wiele lat prowadziła „przekrojowy *savoir-vivre*”, komponowała rubrykę z modą, rysowała, czytała i adiurowała teksty, tłumaczyła francuskojęzyczne materiały, była „kopalnią pomysłów” i inspiracją dla wszystkich członków redakcji. Była wymarzoną redaktorem ilustrowanego magazynu. Przygotowywała do druku wszystkie materiały redakcyjne, począwszy od *Myśli ludzi wielkich, średnich oraz psa Fafika, Mieszanki firmowej, „światlików”* (z bardzo lubianej przez czytelników rubryki *Lecą świetliki, leca, leca...*), aż po hasła do „krzyżówki z kociakiem”. Miała niezwykle zmysł plastyczny, ozdabiała „przekrojowe” teksty swoimi charakterystycznymi, dowcipnymi rysunkami, była pomysłodawcą wielu zabawnych redakcyjnych pseudonimów i autorką licznych winietek do stałych rubryk np. *Zielonych Gęsi* K. I. Gałczyńskiego. Jak pięknie napisała o niej Ewa Kossak:

<sup>3</sup> Po śmierci J. Ipohorskiej mieszkanie zakupiła p. Helena Karpinić, która mieszka tam do dnia dzisiejszego.

... Zdawałoby się, że w Jance egzystowały dwie dusze, plastyczna i pisarska, a przecież skomponowały się one w jednolitą całość, choć może między sobą rywalizowały. Podczas kolegiów rysowała na drukowanym schemacie planu numeru, wtrącając w dyskusje lakoniczne i dowcipne uwagi, rysowała też na odwrocie czytanych tekstów, gdy popadała w chwilową zadumę... To, że malowała, nie wadziło pisaniu, a trzeźwego spojrzenia nie mąciły instynkt artysty.<sup>4</sup>

Od 1946 roku J. Ipohorska razem z Marianem Eile współtworzyła pierwszy powojenny kabaret „Teatryk Autorów i Aktorów Siedem Kotów” (mieścił się przy ulicy Bitwy pod Lenino 1, obecnie ul. Zyblikiewicza 1). Kabaret odbiegający od estradowej sztampy, naznaczony piętnem indywidualności K. I. Gałczyńskiego i specjalizujący się w mało wówczas znanym pure nonsense i groteskowym widzeniu rzeczywistości skupiał znane postaci, m.in. jego konferansjerem był Jerzy Waldorff, gwiazdą debiutująca — Irena Kwiatkowska, zaś oprawą muzyczną zajmowała się Anda Kitschman. W 1947 roku w numerach 92–95 „Przekroju” pojawiały się wzmianki o działalności krakowskiej scenki, czemu towarzyszyły krótkie komentarze i liczne fotografie. Szczególną popularnością cieszył się np. montaż *Kociubińska*<sup>5</sup>, skecz *Szekspir* (dekoracje M. Eilego, kostiumy J. Kamyczka) oraz występ komedio-rewiowy *Moja żona Penelopa*<sup>6</sup> w adaptacji Braci Rojek. Kabaret działał wprawdzie jedynie przez rok, ale długo wywierał jeszcze wpływ na wszystkie imprezy kabaretowo-literackie w późniejszych latach.

J. Ipohorska była niezwykle powściągliwa w rozmowach, niewiele opowiadała o sobie i swojej przeszłości. Nieco zamknięta w sobie, „była wcieleniem dyskrecji i delikatności”<sup>7</sup>, nie mieszała się do osobistych spraw innych ludzi, niechętnie i rzadko otwierała się przed rozmówcami. Może właśnie dlatego tak niewiele szczegółów biograficznych z jej życia pozostało w pamięci żyjących jeszcze członków redakcji „Przekroju” i we wspomnieniach tych co odeszli. W felietonie *Życiorys sławnego męża*, zamieszczonym w „Przekroju” w listopadzie 1945 roku z charakterystycznym dystansem, autoironią, pogodzeniem się z nieuchronnością ludzkiego kresu, a może także wyrazem rezygnacji napisała:

Dopóki żyję nie sprawiam bliźnim wielu kłopotów... zacznie się dopiero po śmierci... O nieszczęsny autorze mojego nekrologu w „Przekroju”. O redaktorze przyszłej encyklopedii, czarna Twoja godzina, gdy dojdiesz w swoim dziele do słowa „Kamyczek”. Biada wam, biada! Chciałbym to zadanie ułatwić i napisać już teraz, od razu, swój życiorys pośmiertny na użytek przyszłych pokoleń. Byłby to załącznik do ostatniego podania: o nieśmiertelność wśród potomnych. Nieste-

<sup>4</sup> E. Kossak, op. cit.

<sup>5</sup> *Teatr Siedem Kotów*, „Przekrój” 1947, nr 92, s. 17.

<sup>6</sup> *Teatr. Kraków: Siedem Kotów*, „Przekrój” 1947, nr 97, s. 15.

<sup>7</sup> Cyt. za: A. Klominek, *Życie w „Przekroju”*, Warszawa 1995, s. 53.

ty to niemożliwe. Na taką metę nikt koniunktury nie może przewidzieć. Chciałbym również napisać dla biografów zaufanych jeden jedyny życiorys prawdziwy. Ale jak to właściwie było naprawdę? Daję słowo, zapomniałem!<sup>8</sup>

To takie znamienne dla J. Ipohorskiej, nawet w żarcie: jej skromność, usunięcie się w cień pod pretekstem braku pamięci. Zachowało się jednak coś znacznie bardziej cennego: efekty jej wspaniałej pracy w cotygodniowej rubryce *Demokratycznego savoir-vivre'u* wydane później w postaci poradników *Grzeczność na co dzień*<sup>9</sup> oraz *Savoir vivre dla nastolatków*<sup>10</sup>.

*Demokratyczny savoir-vivre* Jana Kamyczka redagowany w krakowskim magazynie od 91 numeru (ze stycznia 1947 roku), stanowił swoisty kompromis pomiędzy cyklicznym poradnikiem obyczajowym a rubryką humoru. Pomyśłodawcą rubryki był Jerzy Waldorff, trzecia najważniejsza po redaktorze i jego zastępcy osoba w piśmie. W wywiadzie udzielonym dla *Ekspresu reporterów* J. Ipohorska otwarcie przyznała, że początkowo nie chciała robić tej rubryki:

Pomysł nie bardzo mi się podobał, ale Waldorff ciągle prosił: „rób to Żansiu, rób! Nikogo innego w tej roli nie widzę” — „Ze skromnego domu jestem” — „To właśnie dobrze. Hrabiny prosić o układanie demokratycznego savoir-vivre'u nie wypada. Zresztą ja ci pomogę”. Pomagał rzeczywiście przez pół roku. Pomagał i przeszkadzał, bo jak to dziś widzę, jego rady nie były najlepsze. Po pół roku wciągnęłam się i tak jakoś poszło...<sup>11</sup>

A nie było łatwo pełnić roli savoir-vivre'owej wyroczni w tak skomplikowanych czasach, przy zachodzącej permanentnej rewolucji obyczajowej. Porady J. Ipohorskiej nie przypominały zbioru wytycznych „bon-tonu”, wykładni konwenansów towarzyskiej elity, lecz raczej stawiały sobie za cel wpajanie elementarnych zasad kultury międzyludzkiej, życzliwości, logiki sytuacyjnej. Np. na pytanie czytelniczki: „Czy jeżeli płacę 100 zł za wstęp na wieczór autorski, to p. Hołuj nie może mieć krawata i białej koszuli, zamiast kraciastej?” — pada odpowiedź: „wspomniane 100 zł zapłaciła Pani nie jako wstęp na rewię mody, lecz za przyjemność usłyszenia utworów literackich w recytacji samego autora. A czy Pani sądzi, że Hołuj lepiej recytuje w krawacie?”<sup>12</sup>.

W latach 1949–1956 rubryka zmieniała nieco charakter, stała się „skrzynką odpowiedzi na listy”, pomocą dla czytelników, którzy potrzebowali informacji

<sup>8</sup> J. Kamyczek, *Życiorys sławnego męża*, „Przekrój” 1945, nr 29, s. 4.

<sup>9</sup> J. Kamyczek (właśc. J. Ipohorska), *Grzeczność na co dzień*, Warszawa 1956.

<sup>10</sup> J. Kamyczek (właśc. J. Ipohorska), *Savoir vivre dla nastolatków*, Warszawa 1974.

<sup>11</sup> *Gwiazda Ekspresu reporterów* — Jan Kamyczek, [w:] *Ekspres reporterów*, Warszawa 1978, nr 8, s. 143.

<sup>12</sup> J. Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*, „Przekrój” 1947, nr 97, s. 9.

z zakresu szeroko rozumianego współżycia z ludźmi: w miejscu pracy, w szkole czy we wspólnym mieszkaniu. Autorka w optymalnie elegancki sposób podawała swoją przyjazną dłoń licznym pokoleniom młodej inteligencji migrującej ze wsi do miast, stającej się „nową elitą” Polski Ludowej. Korespondencja Jana Kamyczka wyznaczała „złoty środek” pomiędzy tradycją a zdroworozsądkowym podejściem do wymagań i potrzeb, jakie stworzyła ówczesna rzeczywistość naszego kraju. J. Ipohorska proszących o radę traktowała zawsze poważnie, bez kpin, ale z dużą nutką humoru, czasami „ciepłą, leciutką ironią”. Autorka często z „przymrużeniem oka” odnosiła się do zasad *savoir-vivre*'u (w końcu miał być demokratyczny!) i skłaniała się raczej ku racjonalistycznemu pojęciu etyki. Często podkreślała, że dobre zachowanie zależy od kontekstu, a pewnych reguł należy przestrzegać ze względu na międzyludzką życzliwość, logikę sytuacyjną i oczekiwanie wzajemności a nie dlatego, że „tak być powinno”. Świadczył o tym dobór komentowanych treści jak i charakter odpowiedzi na nie. Niektóre listy od czytelników zaskakiwały zawartością, chociażby zamieszczony poniżej przykład korespondencji Edwarda z Warszawy i dowcipnej odpowiedzi na nią Jana Kamyczka:

Zostałem zaproszony na wieś do znajomych. Gospodarze stawiają mi na noc pod łóżko nocnik, z którego bardzo często, jako sportowiec dbały o zdrowie korzystam. Trapi mnie kwestia kto ma go rano wynosić. Bo przecież nie wypada mi defilować z rana przez podwórze z tym naczyniem, trudno też wymagać tego od gospodyni lub jej córki. Pozostaje jedno wyjście, mianowicie wyjście do ustępu, ale to spory kawał drogi, a pies w nocy jest spuszczonej. Co robić?”

#### Odpowiedź:

Trudno, niech pan się stara oswoić psa kawałkiem kiełbasy, zrećnie ukrytym w kieszeni podczas kolacji. Wspomniany wytwór ceramiczny powinien służyć tylko i wyłącznie w razie nagłego osłabnięcia. Jeśli zaś zdarzy się tak, należy osobiście ponieść wszelkie konsekwencje, choćby defilując z nimi przez podwórze, co należy czynić z prostotą i wdziękiem. Nie sztuka być džentelmenem niosąc w rękę bukiet róż.<sup>13</sup>

Czytelnicy rzadko pytali w swoich listach jak należy zachowywać się w ogóle, raczej poruszali kwestie bardziej konkretne: jak ktoś, ewentualnie jego znajomy czy krewny winien zachować się w określonej sytuacji. Często korespondencja nie dotyczyła tylko wzorów zachowań, ale również norm ludzkiego współżycia, pytano jak umiejętnie wyrazić życzliwość, szacunek, czasami nawet sympatię czy miłość, jak elegancko odmówić na jakąś propo-

---

<sup>13</sup> *Demokratyczny savoir-vivre*, list Edwarda z Warszawy i odpowiedź Jana Kamyczka. „Przekrój” 1950, nr 248, s. 9.

zycję, jak się stosownie ubrać itd. Przykładowo, w poradach świątecznych (w 1952 roku) J. Kamyczek przekonywał, że „nie wypada czynić znajomym zbyt kosztownych podarunków gwiazdkowych, gdyż jest to zmuszanie ich do równie kosztownych rewanżów, czyli brzydki szantaż”<sup>14</sup>. Duża część pytań dotyczyła sposobu urządzania mieszkania (przysłowiowego M1 czy M2 w blokach z „wielkiej płyty”). Częstym problemem okazywał się np. sposób zawieszania zasłon: czy należy je mocować stroną zadrukowaną wzorami do pokoju, czy też odwrotnie?<sup>15</sup>. Największą trudność sprawiały odpowiedzi na pytania osobiste, przy czym rzadko napływały potem do redakcji listy z odpowiedzią czy rady pomogły, natomiast stosunkowo często pojawiały się korespondencje z pretensjami, które „Przekrój” oczywiście z lubością drukował. Np. w 1958 roku jedna z pań pytała, jaką ma przyjąć postawę wobec interesującego ją mężczyzny, który twierdził, że lubi przebywać w towarzystwie konkurentki, ponieważ ta „umie się zachować”. Kilka tygodni później autorka listu nadesłała do Jana Kamyczka jeszcze jedną depezę: „Odwołuję pytanie, nie potrzebuję Pana rady, on ma już inną zupełną chamkę i mówi, że właśnie dlatego”<sup>16</sup>.

W rozmowie wydrukowanej w 1978 roku w *Ekspresie reporterów* J. Iphorska podkreśliła, że nigdy nie wymyślała sama listów, pasujących np. do „przekrojowego” tematu:

Często spotykałam się z podejrzeniami, że ja te listy po prostu wymyślam, „bo ludzie nie mogliby być aż tak dalece naiwni”. A ja naprawdę nic a nic nie wymyślam. Ani jednego listu, ani jednego pytania. Choć nie, przepraszam. Raz, chyba z piętnaście lat temu, zabrałam na wczasy pakiet listów, który gdzieś mi się zapodział. Czując się w obowiązku złożenia kolejnej rubryki na czas w redakcji — wymyśliłam wtedy parę listów, naśladowując, jak mi się zdawało, udatnie oryginalny styl. Do dziś nie mogę myśleć o tamtym wydarzeniu bez wstydu. Była to najgorsza rubryka w całej mojej karierze zawodowej. Tych listów nie da się naśladować...<sup>17</sup>

Na biurku „przekrojowego” Jana Kamyczka korespondencja leżała zawsze posegregowana na 3 grupy: pierwsza grupa opatrzona była adnotacją „dobre”, druga „takie sobie”, trzecia „do odpowiedzi”<sup>18</sup>. J. Iphorska odpowiadając na listy czytelniczek i czytelników po mistrzowsku władała małą formą. Ale mimo olbrzymiego zasięgu społecznego i najautentyczniejszej więzi z czytelnikami nie uniknęła etykiety „przekrojowego autora”, nosiciela

<sup>14</sup> J. Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*, „Przekrój” 1952, nr 402–403, s. 23.

<sup>15</sup> J. Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*, „Przekrój” 1950, nr 248, s. 12.

<sup>16</sup> J. Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*, „Przekrój” 1958, nr 711, s. 22.

<sup>17</sup> *Gwiazda Ekspresu...*, s. 148.

<sup>18</sup> Szerzej: M. Eile, *Nie jestem przeciw szpinakowi*, [w:] L. J. Kern, *Pogaduszki*, Kraków 2002, s. 69–70.



„przekrojowej kultury w pigułkach”. Jaka była naprawdę? Jaki jej obraz pozostał w pamięci tych, którzy pracowali z nią na co dzień? Najdokładniejszy opis docieklivi czytelnik znajdzie w niepublikowanym materiale Ewy Kossak:

Od bardzo wielu lat towarzyszy mi obraz Janki, jej autoportret w lustrze. W tle ciemnoszara ściana. Na ciemnozielonym blacie stoi prostokątne lustro z czarną taftą i odbitą w niej szarą jak ściana twarzą. Rudawe, bezpretensjonalnie uczesane włosy Janki, jej bolesny czy ironiczny grymas ust, oczy spokojne, widzące wszelkie koleiny i wyboje życiowej drogi, z zawartą w nich melancholią czy inną jakąś niedocieczoną tajemnicą jej osobowości. Kiedy rano jako jedna z pierwszych z redakcji wchodziła do naszego pokoju już wibrowała gotowością do podjęcia przerwanej pracy. Bez pośpiechu zdejmowała płaszczyk, służący jej latami. Ubiór stosowny, dyskretny, w zgaszonych kolorach. [...] Stała ponad modą, była samą esencją mody w jej wiecznym kształcie dobrego gustu, indywidualnego doboru pozbawionego ekstrawagancji. Ze skórzanej torebki z panującym w niej pedantycznym porządkiem, wyjmowała pierwszą paczkę sportów, zapalała głęboko zaciągając się papierosem i od tej chwili oglądało się przeważnie plecy Janki. Przeglądała niemałą porcję codziennych listów, [...] adiustowała teksty, nadesłane materiały. Mogła wydawać się obojętna w swojej wyrozumiałości, ale rozumiała te teksty, może nawet lepiej od ich autorów. Najmętniejsze zdanie rozświetlała jasnością niczyich uczuć. Nigdy nie naginała autorów do swego stylu, swego sposobu myślenia. Niezawodnie, szybko, starannym, czytelnym pismem, lekko pochyłym, rozwiązywała zagadkę stylistyczno-gramatyczną, bez naruszenia zmysłu piszącego.<sup>19</sup>

J. Iphorska, doradzając przez wiele lat rodakom jak właściwie należy zachować się w różnych życiowych sytuacjach (rodziny, towarzyskich, w pracy), znajdowała się w czołówce frontu przemian obyczajowych powodowanych zmianami ogólniejszymi, natury społeczno-gospodarczej.

Ludzie wytrąceni ze swego środowiska, rzućeni w inne, dotąd nieznanne miejsca, zaczęli negocjować właściwe sobie dotąd normy grzecznościowe i nie od razu potrafili, mimo najszczerzych chęci, przyswoić sobie nowe sposoby zachowań. Często też powstawał oryginalny „przekładaniec”, przyjmowano po części nowe formy, po części zachowując stare. Stąd wiejskie wesela z przytupem i poprawiny w miejskich, wielopiętrowych blokach. [...] Stąd u młodzieży ze wsi, przeniesionej do środowisk wielkoprzemysłowych, chęć jak najszybszego wkupienia się do grup zasiedziały już w mieście rówieśników.<sup>20</sup>

Należy podkreślić, że „Przekrój”, będąc pismem poczytnym i zajmującym się w poważnym stopniu problematyką kulturalno-obyczajową, stworzył model określający nieraz bardzo szczegółowo normy ludzkiego współżycia,

<sup>19</sup> E. Kossak, *op. cit.*

<sup>20</sup> *Gwiazda Ekspresu...*, s. 140–141.

światopogląd i postawę społeczną swoich czytelników. Na tym tle najbardziej widoczna była postawotwórcza rola magazynu. J. Ipohorska była niewątpliwie zakonspirowanym pedagogiem, pozytywistyczną romantyczką z poprzedniego stulecia. Jej *Demokratyczny savoir-vivre* darzyły serdecznym zaufaniem miliony Polaków. Został on również doceniony i omówiony przez prof. Marię Ossowską (teoretyka moralności, socjologa, kierownika Zakładu Historii i Teorii Moralności Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, żonę Stanisława Ossowskiego) w książce *Socjologia moralności* wydanej w 1963 roku<sup>21</sup>. W rozdziale *Moralność i wychowanie* autorka poświęciła spory ustęp książkowemu wydaniu DSV. Napisała tam z uznaniem, że *Grzeczność na co dzień* Jana Kamyczka dobrze odzwierciedla przemiany w Polsce, rozszerza reguły dobrego wychowania poza sferę życia towarzyskiego i kładzie większy nacisk na życzliwość międzyludzką niż na zachowanie jej pozorów.

Od 1949 roku J. Ipohorska stała się autorką jeszcze jednej rubryki: *Kobieta w „Przekroju” — moda, małżeństwo, praca, dom* podpisywanej Bracia Rojek. W dziale tym roztropna Paulinka w felietonach-poradach uczyła lekkomyślną Lucynkę jak się modnie i praktycznie ubierać oraz udzielała jej wielu innych pożytecznych wskazówek dotyczących codziennego życia dziewcząt i kobiet w PRL. Od stycznia 1950 roku rubryka ta była tworzona przy współpracy Barbary Hoff, która ostatecznie przejęła redagowanie działu mody.

J. Ipohorska była też współautorką wielu specyficznych „przekrojowych” akcji i haseł, np. w 1947 roku tygodnik popularyzował „walkę z cmok-nonsensem, czyli witamy się bez całowania rąk”. K. I. Gałczyński zaraz zaproponował w *Liście z fiołkiem*, żeby całować zamiast tego w łokieć lub śliczną szyję. Powołano nawet w tym celu Przekrojowe Towarzystwo Higieniczno-Obyczajowe do Walki z Cmok-Nonsensem, którego członkowie i członkinie na znak solidarności nosili szpilki wetknięte w klapy marynarki lub zakietu, a przy powitaniu, podając prawą rękę kciukiem lewej wskazywali bez słowa na swoją odznakę. A. Klominek, komentując po latach w swojej książce tę modę, stwierdził: „Walka z cmok-nonsensem została jednak przegrana, kiedy Gierek zaczął cmokać w rękę prządki”<sup>22</sup>. Szeroki rozgłos zyskała również nieco snobistyczna akcja na rzecz kolekcjonowania nalepek hotelowych, dodawanych do kolejnych numerów tygodnika (i przyklejania ich na walizkach), co miało być publicznym, choć fałszywym, dowodem szlif u uzyskanego przez podróże zagraniczne. W numerze 653 „Przekroju” z października 1957 roku, w którym wydrukowano ich najwięcej, znajdziemy następujący komentarz Braci Rojek:

<sup>21</sup> M. Ossowska, *Socjologia moralności*, Warszawa 1963, s. 301. Zob. też: M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Warszawa 1956, s. 98.

<sup>22</sup> A. Klominek, *Życie...*, s. 50.

Wiadomo: niktę są nasze możliwości wyjazdów turystycznych a nawet zawodowych za granicę. Bez porównania większe niż przed Październikiem, ale ciągle małe. Dewiz brak. A ludzie tak by chcieli podróżować. Dajemy Wam więc to co możemy: nalepki hotelowe i lotnicze. Wytnijcie je i przyklejcie. Niewiele to, i podróży na pewno nie zastąpi, ale zawsze coś. Przynajmniej Wasza walizeczka na trasie Tarnów–Bydgoszcz nie będzie miała takiego smutnego wyglądu.<sup>23</sup>

Znanych jest wiele anegdot związanych z pracą J. Iphorskiej nad „Przekrojem” i jej nieustającą chęcią niesienia pomocy. M. Eile wspomina, że kiedy w 1947 roku szukał do swojego magazynu sprawozdawcy filmowego, niespodziewanie chęć objęcia tego stanowiska zgłosił sam K. I. Gałczyński. Oferta została przyjęta i na drugi dzień na biurku redaktora naczelnego leżała świeżo napisana przez poetę recenzja. Niestety, nie było w niej żadnych informacji o filmie, reżyserze czy aktorach, nawet tytuł był przekreślony... Autor ze skruchą przyznał, że w kinie co prawda nie był, ale niezwykle uważnie oglądał fotosy... Wobec tego J. Iphorska podjęła się zaprowadzenia Gałczyńskiego do kina i przypilnowania by film obejrzał. Niemal już na samym początku projekcji, niedoszły recenzent filmowy zasnął i zaczął głośno chrapać, co wywołało nieprzyjemne uwagi pozostałych widzów małej salki<sup>24</sup>. Dzień później J. Iphorska bezradnie rozłożyła ręce przed redaktorem naczelnym, ze smutkiem stwierdzając, że „nic się nie dało zrobić...”, a poeta dostarczył do „Przekroju” urokliwy wiersz:

Najlepsze te małe kina  
w rozterce i udreće,  
z krzesłami wyściełanymi  
pluszem czerwonym jak serce [...] <sup>25</sup>

J. Iphorska żywo interesowała się polską kinematografią. Kiedy w 1947 roku pojawiła się ma łamach „Przekroju” interesująca wypowiedź Antoniego Bohdziewicza o półwieczu Dziesiątej Muzy już w kolejnym numerze redakcja wydrukowała sąd nad *Zakazanymi piosenkami*, pierwszym powojennym filmem polskim, w którym Jerzy Waldorff był oskarżycielem, a Jan Kamyczek wdzięcznym obrońcą<sup>26</sup>.

J. Iphorska swoją łagodną perswazją umiała wpływać na decyzje Eilego, była mu „Bratem Rojek” i najbliższą osobą w redakcji.

<sup>23</sup> Bracia Rojek, *Nalepki*, „Przekrój” 1957, nr 653, s. 15–17.

<sup>24</sup> Szerzej na ten temat: M. Eile: *Nie nadawał się na etat*, [w:] L. J. Kern, *Pogaduszki*. Kraków 2002, s. 79–80.

<sup>25</sup> K. I. Gałczyński, *Małe kina*, pierwodruk „Przekrój” 1947, nr 99, s. 6; wiersz dedykowany Stanisławowi Marii Salińskiemu, autorowi *Opowieści morskich*.

<sup>26</sup> J. Waldorff, J. Kamyczek: *Sąd nad filmem „Zakazane piosenki”*, „Przekrój” 1947, nr 94, s. 6.

Zawsze lubiła trzymać się w cieniu, więc nawet w redakcji nie wszyscy uświadamiali sobie, ile znaczyło zdanie Janki i jak wszystko, co robił twórca i szef „Przekroju”, było z Janką omawiane, rodziło się w najściślejszej współpracy z Janką Ipohorską. Marianowi na przykład zdarzały się czasem także pomysły wątpliwe, Janka miała smak wybredniejszy, a w niej jednej dziedzinie także więcej ugruntowanej wiedzy. Była w Mariana wpatrzona jak w tęczę, ale nie bezkrytycznie...<sup>27</sup>

Redaktor naczelny krakowskiego tygodnika, trochę samotnik, denerwował się, gdy ktoś przeszkaadzał mu w pracy. Czerwona żarówka świecąca się nad drzwiami do jego gabinetu miała sygnalizować zakaz wchodzenia... Zakaz ten nie dotyczył jedynie J. Ipohorskiej. Jak napisał A. Klominek:

Rzadko zdarza się, aby dwoje ludzi było związanych ze sobą tak blisko. Razem pracowali nad tym, co było treścią życia Mariana: nad „Przekrojem”, ale także wspólnie projektowali dekoracje teatralne i kostiumy [...]. Razem spędzali w ciągu roku większość czasu, w redakcji i w domu, razem jeździli na urlopy. Byli nierozłączni.<sup>28</sup>

Miłośniczka jazzu, malarstwa Pabla Picassa i francuskich czarnych kryminalistów (serie „Noire”), niemal, co roku bywała wraz z M. Eile w Paryżu. Z każdej podróży przywozili kolejną porcję książek i czasopism, która stawała się „kapitałem zakładowym” redakcji. Bliska współpraca M. Eilego z „przekrojowym” Kamyczkiem nie przeszkodziła mu w dobrych kontaktach z żoną Katarzyną (szkolną koleżanką J. Ipohorskiej), „inteligentną i dowcipną towarzyszką życia, partnerem dialogów; ich małżeńska przyjaźń mogła budzić podziw”<sup>29</sup>.

Redaktor naczelny „Przekroju” i jego zastępczyni nierzadko tłumaczyli wspólnie obcojęzyczne teksty, dokonywali skrótów powieści, publikowali artykuły. Dużą popularność wśród przekrojowych czytelników zyskał amerykański bestseller Betty Mac Donald *Jajko i ja* (*The egg and I*), przetłumaczony przez sławnego wańkowiczowskiego Tirliporka — Martę Wańkowicz-Erdman. Książka została wydrukowana w tygodniku z poważnymi skrótami, dokonanymi przez Braci Rojek, których ofiarą padły (jak przekonuje redakcja) fragmenty mniej interesujące. W jubileuszowym 150 numerze „Przekroju” pojawił się kolejny cykl reprodukcji obrazów Picassa oraz zdjęcie malarza, zrobione w jego pracowni na tle szkiców do swego najnowszego obrazu *Radość życia*. Obok zamieszczono artykuł Braci Rojek *Przed Wystawą*

<sup>27</sup> A. Klominek, *Życie...*, s. 52.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Ze wspomnień p. E. Wyszynskiej-Koterli, bliskiej krewnej p. Katarzyny (w postaci niepublikowanego maszynopisu przesłanego na ręce autorki).

Warszawską<sup>30</sup>, informujący o mającym się odbyć wiosną 1949 roku pokazie obrazów tego wielkiego artysty. W 1959 roku J. Iphorska wraz z M. Eile stworzyli wspólnie powieść humorystyczną pt.: *Czar Twoich kótek* o przygodach i kłopotach posiadaczy samochodów. Z powodu tej powieści redaktor naczelny „Przekroju” został wezwany do Warszawy i zmuszony do zaprzestania druku kolejnych odcinków, ponieważ „budziły niezdrowe apetyty konsumpcyjne, snobistyczne i drobnomieszczańskie”<sup>31</sup> oraz „stanowiły szkodliwą działalność antypaństwową, polegającą na propagowaniu prywatnej motoryzacji”<sup>32</sup>. W owych czasach popularna stała się koncepcja, że państwo będzie wypożyczać ludziom samochody na weekendy ze swojego „wielkiego automobilowego parku”<sup>33</sup>.

J. Iphorska była autorką wielu aforyzmów i sentencji, wiele z nich na stałe weszło do kanonu polskich „złoty myśli”. Najbardziej znane to: „Jaka to oszczędność czasu zakochać się od pierwszego wejrzenia”, „Wymieniaj doświadczenia. Ale tylko na lepsze!”, „Zawsze z którejś ambony jest się wyklętym”, „Brak mi jedenastego przykazania: bądź tolerancyjny” i „Czy to aż takie ważne, żeby być w życiu rozumianym?”<sup>34</sup>. Większość z tych powiedzeń zamieszczono po raz pierwszy w „przekrojowym” kąciku cytatów podpisanych: Krecia Pataczkówna.

Jej rysunki i publikacje stawały się czasami inspiracją do twórczości innych autorów. W 1955 roku krakowski tygodnik wydrukował wiersze Adama Włodka. Jego *Rozwiczrzonny dyskurs księżycowy*, który ukazał się w gwiazdkowym numerze, nawiązywał do humorystycznej okładki narysowanej przez Jana Kamyczka. „Możemy już zapalać choinkę, zabłysnął pierwszy sztuczny księżyc — oznajmiła dziewczyna obserwująca przez okno sztucznego satelitę...”<sup>35</sup> Było to na dwa lata przed startem pierwszego sputnika<sup>36</sup>, ale już wtedy wiele mówiło się o początku ery kosmicznej. W 1958 roku L. J. Kern dedykował Janowi Kamyczkowi wiersz *Dieta*. Poeta z przyrzuceniem oka i dużą dozą życzliwości pisał o plusach i minusach „diety cud” (owo popularne potem hasło wymyśliła w 1958 roku J. Iphorska)<sup>37</sup>.

<sup>30</sup> Bracia Rojek, *Przed Wystawą Warszawską*, „Przekrój” 1948, nr 150, s. 6–7.

<sup>31</sup> A. Klominek, *Życie...*, s. 134.

<sup>32</sup> L. J. Kern, *Pogaduszki*, Kraków 2002, s. 61.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Szerzej zob.: A. Klominek: *Życie...*, s. 55.

<sup>35</sup> „Przekrój” 1955 nr 534, okładka; zob. także: A. Klominek, *Życie w „Przekroju”*, Warszawa 1995, s. 259.

<sup>36</sup> 4 października 1957 roku odbył się start rakiety nośnej Sojuz, która wyniosła na orbitę okołozemską Sputnika, pierwszego sztucznego satelitę Ziemi. 31 stycznia 1958 roku Stany Zjednoczone wystawiły w kosmos Explorera I.

<sup>37</sup> *Dieta cud*, „Przekrój” 1958, nr 711, s. 13.

## Dieta

„Najpierw:

jeta,

jeta,

jeta...

Potem:

koniec,

kropka,

dieta.<sup>38</sup>

Nie każdy już dzisiaj pamięta, że J. Ipohorska była scenarzystką pierwszego polskiego kryminalnego serialu telewizyjnego *Kapitan Sowa na tropie* w reżyserii Stanisława Bareji, ze zdjęciami Franciszka Kądziołki i z muzyką Jerzego Matuszkiewicza. W filmie tym główne role zagrali: Wiesław Gołas (kapitan Sowa), Barbara Połomska (Diana), Janusz Gajos (Listonosz), Pola Raksa (Zuzanna Gawlik), Krystyna Feldman (Kwiecińska), Leon Niemczyk (Krzysztof Małecki) i in.

Lata 1968–1969 okazały się dla redakcji „Przekroju” bardzo brzemienne w wydarzenia. Mariana Eilego wzburzyło szczególnie przemówienie W. Gomułki, w którym zachęcał do emigracji Polaków żydowskiego pochodzenia, nie godzących się z oficjalną linią polityczną PRL. Redaktor naczelny krakowskiego tygodnika wróżył nadejście fali oficjalnego antysemityzmu. Ten wspaniały twórca „cywilizacji «Przekroju»” powoli przestawał interesować się swoim pismem, obojętniał... „Za dużo na mnie spada, ja już nie mogę...”<sup>39</sup> — powtarzał. W styczniu 1969 roku M. Eile postanowił udać się do Paryża na bezpłatny urlop; a po pół roku we wrześniu zdecydował się na złożenie listownej rezygnacji z zajmowanego przez 25 lata stanowiska. Wkrótce z Zarządu Głównego RSW redakcja magazynu otrzymała polecenie, aby w stopce tygodnika zamiast „Redaktor naczelny Marian Eile” wydrukować „Redaguje Zespół” (numer 1278 z datą 5 października 1969 roku). Kilka dni później ze swojego stanowiska, została zwolniona również Janina Ipohorska... Po 25 latach dobrej i owocnej pracy pozbawiono ją wszystkiego, co stanowiło jej dotychczasowe życie, nie tylko stanowiska, lecz nawet etatu. Redaktorem naczelnym „Przekroju” został Mieczysław Kieta. „Przekrojowemu” Kamyczkowi dano jedynie szansę kontynuowania DSV, który tworzyła jeszcze przez 12 lat.

Trzeba było charakteru Janki, samozaparcia, aby nie obrazić się małostkowo, nie zapiec w żalu. Nie zaniechała pracy dla „Przekroju”, uprawiała swoją grządkę

<sup>38</sup> L. J. Kern, *Dieta*, „Przekrój” 1958, nr 695, s. 24.

<sup>39</sup> Informacje te zaczerpnięto z ustnej rozmowy z A. Kłominkiem oraz jego książki *Życie w „Przekroju”*, Warszawa 1995, s. 352.

wytrwale jeszcze przez 12 lat, najrzetelniej jak było ją na to stać przy mocno nadszarpniętym zdrowiu. Włożyła w swoją pracę wszystko, co posiadała, olbrzymie doświadczenie zawodowe i życiowe, wykształcenie, cały swój rozum, szlachetność, poczucie sprawiedliwości. Całą duszę. Jej pokora wobec czytelników brała się z wiary w spełnioną misję, nadrzędną do powołania zawodowego. Umiała zadawałać się małym, dając wielokrotnie więcej innym.<sup>40</sup>

Ostatecznie jednak, te dwa ciosy: zawodowy i osobisty, związane z rozłąką i utratą najbliższego jej człowieka, okazały się zbyt silne. Stefan Bratkowski pisząc o przedwczesnej śmierci J. Ipohorskiej użył sformułowania, że „umarła na «Przekrój»”<sup>41</sup>..., ale jej „dyskretne piętno intelektu” odcisnęło się na całokształcie pisma. Do tej „niekoronowanej pierwszej damy «Przekroju»” może odnieść się aforyzm, że królowie nie noszą nazwisk i nazywa się je tylko imieniem.... W 1903 numerze „Przekroju” po raz pierwszy zabrakło cotygodniowej rubryki *Demokratyczny savoir-vivre*, zamiast niej pojawił się nekrolog zatytułowany *Janka...*

Po ciężkiej chorobie Alzheimera zmarła w Rabce 19 września 1981 roku. Odeszła równie cicho jak cicha była Jej droga, wiodąca od lwowskich lat młodości, przez trudny czas okupacji, aż po ćwierćwiecze życia z „Przekrojem”. Pochowano ją na Cmentarzu Rakowickim, a 8 grudnia 1983 roku ciało ekshumowano i przeniesiono do rodzinnego grobowca na Cmentarzu Podgórskim, gdzie spoczywa również jej siostra Maria Nosarzewska (1918–2002) oraz ich kuzynka cioteczna Zofia Lenkiewicz (1920–1990)<sup>42</sup>.

---

<sup>40</sup> E. Kossak, *Pamięci...*

<sup>41</sup> S. Bratkowski, *Portret czegoś, co nie mogło istnieć, a istniało*, [w:] A. Klominek, *Życie...* s. 7.

<sup>42</sup> Cmentarz Podgórski kwatera nr XLI, rząd 8, nr 9.